

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Opowiadanie.

W pewnym mieście jest ulica,
 Na ulicy—kamienica,
 W kamienicy jest mieszkanie,
 A w mieszkanku tym schowanko;
 Są w schowanku tym półeczki,
 Na półeczkach—buteleczki,
 W buteleczkach płyn się chowa,
 Płynem tym—koniak Szustowa.

Gdy go biorą ze schowanka,
 Sprowadzają do mieszkanka
 Gości z całej kamienicy;
 Wtedy ruch się na ulicy
 Robi, w mieście bowiem całym
 Zwią ten koniak ideałem,
 Zresztą pogo trwonić słowa —
 Toć to koniak jest Szustowa.

Dzisiejsza kobieta wiejska i jej przyszłość.

Podniesienie się mas ludowych wciąż jeszcze paraliżuje ciemnota kobiety wiejskiej. Ona wstrzymuje naturalny, żywiołowy pęd ku lepszej przyszłości, szybkemu rozwojowi, kopie przepaści na drodze postępu przez swój bezgraniczny, zachłanny fanatyzm religijny — i mimo, że sama błądzi, upada, ginie, mimo, że ciężar niedoli stał się już nie do zniesienia uparcie usuwa się od wszelkiej zmiany, nie chce iść z postępem.

Katolicyzm skierował główny akt gwałtu i samowoli na kobietę, jako na najważniejszą siłę w rodzinie, zabijając w niej wiarę we własną moc człowieka, przez co pozbawił ją zwycięstwa nad złem. Uczyniono z niej bierną, uległą i przez przysięgę posłuszeństwa w ciągłej zależności i upadającym niewolnictwie żyjącą istotę.

Kobieta wiejska odsunięta od wszystkiego, co każdego człowieka obchodzić powinno — stoi w miejscu od wieków, jakby kto przed nią drzwi zatrzasnął — jakby po za progiem jej domu świat się kończył. Mężczyźni się przecież czegoś dobijają — chcą, żeby inaczej było na wsi niż dotąd — lecz co kobiecie po tym? pyta ona. Ma przecież swój rozum i nie da się przeciągnąć. bo jest przekonana, iż choćby najwięcej starali się ludzie — bez woli Boskiej nic nie zrobią.

Toć widzi po sobie — haruje dzień i noc przy gospodarstwie, przy dzieciach, a co jest z tego? bieda z nędzą wlecze się za nią całe życie, krzywdę spotyka na każdym kroku, praw nie ma żadnych, to też żalność zaważyła serce, jak zielsko puste pola, tylko się te łzy przy byle czym leją...

Zresztą — co zrobi, choćby chciała? Pan Bóg nie dopuszcza w tym życiu szczęśliwości na człowieka, nie trza się o nią kusić. Rada by i ona wolności zażyć

Założone w 1892 roku

Pierwsze w Królestwie Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń
na życie i od wypadków,

OPARTE NA ZASADZIE
WZAJEMNOŚCI,

"PRZEZORNOSC"

Kapitały
zakładowy i rezerwowy
przeszło 7,000,000 rb.

Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent
i jednostkowe od wypadków.

BIURO DYREKCJI: WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 22, pałac Barona L. Kronenberga.
 AJENTURY WE WSZYSTKICH MIASTACH KRÓLESTWA I CESARSTWA. — Taryfy i prospekty na żądanie — bezpłatnie

choć ździebko, choć krzywą małą, a tu — ani rusz! Jak ten gwoździć co w ścianę wbity do tego tylko jest, żeby każdy wieszal na nim swoje lachy, nie pytając, czy ciężar strzyma, czy się od niego zegnije lub całkiem złamie — tak i kobieta wszystkiego się musi wyrzec, wszystko wytrzymać.

To też wobec krzywdy i bezprawia kobieta dzisiejsza stoi bezradna z załamaniem rozpacznie rękoma, jakby nie było dla niej ratunku.

A jednak tak konieczne i o wiele łatwiejsze, a pełne potężnej twórczej rozkoszy byłoby powiedzieć sobie: ja kształtuję życie! ono się do mnie nagiąć musi! bo pęk kwiatu rozwija i zamienia w owoc tylko jego własna siła, zdolność korzystania z słońca, ciepła, rosy. Czyżby postępowała wbrew sercu, wbrew sumieniu, wbrew rozumowi, a często wbrew woli własnej, gdyby nie zabójcze technienie obłudy i fałszu, jakimi zacadziła swą duszę, zatrula wszystkie żywotne soki, zabiła swą przyszłość, zdawszy cały trud i pracę około swego dobra na łaskę Opatrzności.

Marnuje więc bezmyślnie bogactwo swego ducha, umysłu, serca, nie korzystając z nich, nie dając nic z siebie krajowi, społeczeństwu, dzieciom i w ciemności swej nawet się do tego nie poczuwając. Nie przeraża jej, że dzieci wzrastają bez nauki, co jest najcięższym występkiem ze strony matki, bo tym właśnie gubi duszę dziecka, otwierając prawdziwie piekielne wrota rozpusty, pijaństwa, wyuzdanych chuci... Nie dba o to, aby się dziecko uczyło poznawać Boga i jego dzieła mądrości pełne, aby umiało ocenić i zrozumieć cud życia — dzisiejsza ciemna i niby religijna matka, zabiega tylko o to, aby dziecko od najmłodszych lat uczeszczało do kościoła, do spowiedzi, na odpusty, pielgrzymki.

Podług ciemnych pojęć, wolno iść po pijanemu do kościoła podczas wesela, chrzcina i t. p. lub z sumieniem obciążonym krzywdą bliźniego, choć przykazanie Boskie nakazuje go kochać, a Dom Boży szanować. Wolno zdradzić, oszukać, okraść, oszczerstwem czci pozbawić i mimo to, chodzić do kościoła, być pewnym, że rozgrzeszenie otrzymamy... Grzech nie do odpuszczenia jest dopiero wtedy, gdy dziecko, ucząc się, zostaje człowiekiem, obowiązki swe rozumiejącym — gdy pragnie zgnieść krzywdę, tępić zło, szerzyć oświatę. Za to nas ogień piekielny nie minie... Zgubne, rozpaczliwe wierzenia! Czyż dlatego, żeśmy katolicy, mamy być występni, nieoświeceni, cierpieć biedę z nędzą, ucisk i niewolę, wierząc, że Bóg tak chce? Oto cudna ziemia nasza zwana jest doliną łez... Krzywdą po niej chodzi jak wielmożna Pani — królowa Bólu, w koronie z brylantów łez, w czarnej szacie i w porpurze krwi z ran serdecznych płynącej... Do stóp jej upada kobieta wiejska, modli się, płacze, ofiary składa, nic więcej uczynić nie zdolna, boć wszystkie cierpienia są z woli Boga, sprzeciwić jej się nie trzeba.

Czy zawsze tak będzie jak dziś? Walka kobiet o swe prawa stała się tak nieuniknioną i konieczną, że nie tylko co raz liczniejsze grupy społeczeństw, różnorodnych klas i stanów, ale narody całego świata zaczynają ją jak powietrzem oddychać. Życiodajne technienie tej walki podnosi powoli zakłęśłą, bólem tylko wypełnioną pierś kobiety z ludu. Bezwiednie jeszcze zaczyna odczuwać, że dłużej tak żyć jak dotąd nie podobna! Nie mogą już wypełniać życia zabobony, gusła, czary — nie można sobie wciąż oczu zasłaniać przed prawdziwym światłem, aby psuć wzrok fałszywym blaskiem. Życie trzeba kochać, trzeba poznać jego piękno, zadania, cele — obowiązki swoje umiłować

Kamienica
Jmilio
Kurjer

Towarzystwo

Zobacz

wypełniając je rzetelnie — z całego serca! Trzeba się ze wszystkich sił brać do pracy nad sobą — kształcić umysł, silną wolą zwyciężać zło — rozumem wzbijać się w niebosiężne krainy wiedzy. Tam to czeka nas tron chwały, rozkosz duchowa i *istotnie* piękno wieczyste. Przyszłość kobiety z ludu zależy od niej samej. Życie takie jak dziś, bez nauki, bez światła wiedzy — to naprawdę grzech śmiertelny nie do odpuszczenia. Ucząc się — zrozumiemy, że i naszym dzieciom nauka jest koniecznie potrzebna. Wołajmy więc stale wszędzie, *dopominajmy się w naszych gminach* o odpowiednią ilość szkół, ochron, aby żadne dziecko nie wzrastało bez nauki. *We wsi, gdzie niema szkoły — matki dzieci rodzić nie powinny.* Jakież to życie czeka je bez nauki?

Kobieta z ludu nie uczyniła jeszcze ani kroku naprzód. Nie należy do związków, stowarzyszeń, spółek, głosu jej nie słychać na zjazdach ludowych, na zebraniach gminnych, w sprawach szkolnictwa, w Kółkach rolniczych i wielu, wielu innych, (o wyjątkach się nie mówi). Nie rozumie, że powinna dążyć usilnie do tworzenia kooperatyw na wsi, stać się w nich duszą! bo tylko kooperatywa może przekształcić nasze życie, urządzić je podług praw Boskich i ludzkich.

Nie jesteśmy nawet liczbą — a kiedy będziemy siłą?

Zośka z Bielik.

Na widowni politycznej.

Otwarcie parlamentu w Egipcie.

W Kairze odbyło się uroczyste otwarcie przez kedywa pierwszego parlamentu egipskiego. Po złożeniu przez ministrów i posłów przysięgi na wierność konstytucji, kedyw oświadczył, że rząd powołał do życia parlament w celu rozszerzenia praw ogółu i powołania społeczeństwa do współdziałania w pracy około dobrobytu kraju. Posłowie i ministrowie dziękowali kedywowi. Na otwarciu parlamentu obecne było ciało dyplomatyczne.

GUY DE MAUPASSANT.

(Przekład J. Ł.)

DIALOG O ZACHODZIE SŁOŃCA.

ARCOS. ... Dziewczę o czarnych oczach...

MELITTA. Nie dotykaj mnie!

ARCOS. Nie, nie! widzisz, że jestem daleko od ciebie, siostró Afrodyty, dziewczyno o włosach skręconych, jak winne grona... Stoję na skraju drogi i nie mogę odejść, patrz — ani do tych, którzy mię oczekują, ani do tych, których opuściłem.

MELITTA. Odejdź! Odejdź! próżno mówisz, pasterzu bez owiec, błędny wędrowcze! Jeśli nie możesz już iść swoją drogą, to biegnij przez pola, ale nie wchodź na moją łąkę, ty, nieznanym! bo wezwę pomocy!

ARCOS. Do kogóż będziesz wołała w tej pustce?

MELITTA. Do bogów! Gni głos mój ustyszą!

ARCOS. Ach, dziecko! Bogowie są dalej od ciebie, niż ja w tej chwili, a gdy

Reforma wyborcza zachwiana.

Wszelkie nadzieje osiągnięcia porozumienia z Rusinami w sprawie reformy do sejmku galicyjskiego, okazały się ponne. Układy rozbity się ponownie, pomimo, iż narady z ks. metropolitą Szeptyckim przybrały w ostatnich dniach obrót, który pozwalał przypuszczać, że ugoda dojdzie do skutku.

Tymczasem położenie pogorszyło się niespodziewanie. Klub ukraińców uchwalił, wbrew osobistemu oświadczeniu metropolity, żeby żądać w wydziale krajowym stosunku 7 : 2. Gdy zawiadomiono o tym prezydja klubów polskich, autonomiści oświadczyli, że zrywają rokowania i żadnych już ustępstw Rusinom nie uczynią.

To nieprzejednane stanowisko autonomistów zniewoliło namiestnika Korytowskiego i marszałka hr. Gołuchowskiego do oświadczenia, że ustępują z zajmowanych stanowisk. Obaj opuścili salę, co wywołało ostupienie. Zarówno do jednego, jak do drugiego wysłano deputację z prośbą o odroczenie dymisji.

Śmierć Mechelina.

W Helsingforsie zmarł skutkiem ciężkiej choroby nerkowej Leopold Mechelin, b. wiceprezesu senatu finlandzkiego. Wybitny ten finlandzki mąż stanu urodził się w Fredrikshamm 24-go listopada 1839-go roku. Od r. 1868-go — 1872-go był dyrektorem finlandzkiego Banku związkowego, a w r. 1874-ym objął katedrę w uniwersytecie helsingforskim.

Do Sejmu W. Ks. Finlandzkiego należał po raz pierwszy w r. 1872 im. Był on świetnym mówcą i przeprowadzenie ustawy wojkowej w r. 1878 jest głównie jego zasługą. W dwa lata później stanął na czele liberalnej partji szwedofilskiej, której program sam opracował. Cesarz Aleksander III-ci nadał mu w 1876-ym roku szlachectwo i mianował później senatorem.

W senacie położył wielkie zasługi dla rozwoju handlu i przemysłu w Finlandji. Działał też publicystycznie i bronił energicznie autonomji finlandzkiej, co zmusiło go w r. 1890 do ustąpienia z senatu.

W r. 1903 zmusił generał Bobrikow Mechelina do opuszczenia Finlandji, ale już w następnym roku wraca do Helsingforsu, jako poseł do sejmu.

W r. 1905 został Mechelin, jako jeden z przywódców stronnictwa konstytucyjnego, wiceprezesem gospodarczego departamentu senatu. W czerwcu 1908 r. Mechelin musiał znowu ustąpić z senatu i odtąd wycofuje się zupełnie z czynności życia politycznego.

W politycznym i naukowym piśmiennictwie Finlandji zajmuje Mechelin również bardzo wybitne stanowisko.

by nawet byli przy tobie, nie zabroniliby mi mówić ci, że jesteś piękną, gdyż dumni są z ciebie i wiedzą, że jesteś ich arcydziełem.

MELITTA. Odejdź! Matka zabroniła mi rozmawiać z mężczyzną. Jestem tu po to, by pilnować owiec mych wełnistych do zachodu słońca. Nie powinnam słuchać głosu chłopców, którzy z wiatrem wieczornym i złocistym pyłem gasnącego słońca przechodzą drogą.

ARCOS. Dlaczego?

MELITTA. Nie wiem. Ale matka moja wie. Nie minęło jeszcze 13 lat od chwili, gdy urodziłam się na jej łożu z liści i byłabym bardzo nieroztropną, gdybym nie stosowała się we wszystkim do jej woli.

ARCOS. Nie rozumiałaś jej, dzieci-no, nie rozumiałaś matki twej tak dobrej, mądrej, pięknej i szacunku godnej. Myślała ona zapewne o barbarzyńcach, którzy przechodzą czasem przez wieś z tarczą na lewym ramieniu i dzidą w prawej ręce! Tacy wyrządziliby ci krzywdę, bo jesteś bezbronna, a oni są silni. W okolicach, które zagarnęli podczas wojen, zabili wiele młodych dziewczeczek, prawie tak pięknych, jak ty — i ciebie też nie oszczędziliby, gdyby cię spotkali na swej drodze. Ale ja? cóż złego mogę ci uczynić — przecież mam tylko skórę barania na plecach i kij pasterski w ręce. Spójrz na mnie! Czyż jestem straszny?

Z prasy rosyjskiej.

„Pogróżki polskie“.

O „polskich pogróżkach“ pisze ostatnie „Nowoje Wremia“ w artykule wstępnym. Artykuł to tak charakterystyczny, że warto bliżej się z nim zapoznać.

„Jeden z wybitnych działaczy polskiej partji ugodowej — czytamy na wstępie — przysłał nam artykuł, który z Warszawy miał być rozesłany do wielu pism francuskich. Artykuł poświęcony jest kwestji stosunków rosyjsko polskich, jakie wytworzyły się po obaleniu w Radzie Państwa projektu ustawodawczego o samorządzie miejskim w Królestwie w redakcji Dumy państwowej. Sens całego artykułu polega na pragnieniu oddziaływania na francuską opinię publiczną w celu wytworzenia w niej przekonania, że dalsze utrzymywanie gubernji Królestwa Polskiego w dotychczasowym stanie grozi samym podstawom przymierza francusko-rosyjskiego.

„Artykuł został zatytułowany; „Trudności mobilizacji rosyjskiej“. Autor jego usiłuje dowieść, iż w razie starcia Niemiec z Rosją niewątpliwie wybuchnie nowe powstanie w Królestwie Polskim. Ułatwi ono natarcie wschodniej armji niemieckiej na Rosję, gdy jednocześnie zachodnia armja niemiecka z łatwością będzie mogła dotrzeć do samego Paryża. Jeśli dla Francuzów znaczenie przymierza francusko-rosyjskiego sprowadza się do tego, aby armja rosyjska zatrzymała napad Niemiec na Francję, to stronnicy dwuprzymierza we Francji powinni oddziaływać na rząd rosyjski, aby poczynił ulgi Polakom, ponieważ od ich zachowania zależy niepowodzenie celów, jakie postawiło sobie przymierze francusko-rosyjskie.

„Aczkolwiek autorstwo tego artykułu przypisywane jest jakiemuś niewymienionemu francuskiemu agentowi wojskowemu, nie omylił się chyba jednak, jeśli uznamy go za utwór jakiegoś szowinisty polskiego, który na mocy dawnego polskiego przyzwyczajenia, do rozpatrzenia sporu północno-słowiańskiego usiłuje wciągnąć trzeci, postronny czynnik“.

Po takim wstępie, aż nazbyt wyraźnie wskazującym w owym „ugodowym szowinizmie“ polskim kogoś w rodzaju nieśmiertelnego p. Żwana, organ petersburski przechodzi do omówienia wystąpień i przygotowań „Komisji Tymczasowej“, przyczem z dużą satysfakcją stwierdza, że „poważna opinja polską“ na łamach „Gazety Warszawskiej“ i innych organów tak zwanej jeszcze niekiedy „narodowej demokracji“, wypowiedziała się stanowczo przeciwko jakimkolwiek wystąpieniom przeciw Rosji. „Nowoje Wremia“ stwierdza, że dzisiejsza polityka rosyjska po za grupą p. Dmowskiego na nikim w Polsce oprzeć się nie może.

dziliby, gdyby cię spotkali na swej drodze. Ale ja? cóż złego mogę ci uczynić — przecież mam tylko skórę barania na plecach i kij pasterski w ręce. Spójrz na mnie! Czyż jestem straszny?

MELITTA. Nie, pasterzu... Słowa twoje brzmią słodko... słuchałabym ich długo... Ale najśodsze słowa są kłamliwe i przewrotne, gdy je do nas szepeczą usta mężczyzny... Tak mi mówiono...

ARCOS. Czy odpowiesz mi na jedno zapytanie?

MELITTA. Tak, odpowiem.

ARCOS. Gdy przechodziłem tędy, o czym myślałaś pod cieniem czarnej oliwki?

MELITTA. Nie chcę ci tego powiedzieć...

ARCOS. Ale ja wiem.

MELITTA. Więc powiedz.

ARCOS. Powiem, jeżeli pozwolisz mi zbliżyć się do siebie. Jeśli nie będę niemy. Mogę ci powiedzieć tylko na ucho; to przecież twoja tajemnica, nie moja. Chcesz, bym się zbliżył? bym cię wziął za rękę?

MELITTA. O czym myślałam?

ARCOS. O swej przepasce ślubnej.

D. c. n.

Kursy dla nauczycieli.

Jak się dowiaduje „Now. Wr.“, najbardziej palącą sprawą dla ministerjum oświaty jest obecnie sprawa zaspokojenia szybko wzrastającego zapotrzebowania na nauczycieli niższych zakładów naukowych.

Prawie wszystkie kancelarze okręgów naukowych zawałone są podaniami o otwarciu wyższych szkół początkowych, przyczem instytucje miejscowe wdrażające te starania, nie zatrzymują się ze swojej strony przed wydatkami na najem i urządzenie pomieszczeń szkolnych, oraz na inne potrzeby.

Ministerjum oświaty, postanowiło dołożyć starań usilnych, aby zaspokoić w tym kierunku potrzeby ludności, jednakże w dążeniu tym napotkało bardzo poważną przeszkodę, jaką jest brak dostatecznej ilości nauczycieli.

Brak ten zmusza ministerjum oświaty do tego, że pozwala ono wykładać w niższych szkołach osobom, nie posiadającym odpowiedniego przygotowania. (Obecnie 40 proc. wszystkich nauczycieli wyższych szkół początkowych nie posiada odpowiedniego przygotowania). Zastąpienie ich w najbliższej przyszłości przez osoby posiadające cenzus właściwy jest rzeczą niemożliwą, ponieważ liczba wychowanców wypuszczonych przez instytuty nauczycielskie nie wystarcza na zaspokojenie zapotrzebowania świeżo zakładanych wyższych szkół początkowych.

Wobec tego ministerjum oświaty uznało za niezbędne dążyć do podniesienia poziomu wiedzy i przygotowania pedagogicznego osób wykładających obecnie w wyższych szkołach początkowych przez zakładanie 6—8 tygodniowych kursów.

Kursy takie otwarte być mają w poszczególnych okręgach naukowych już w r. b.

Z całej Polski.

Odczyt Lucjan Rydel, autor trylogji, która zostanie wystawiona w Rozmaitościach, wygłosił we wtorek w Salach reductowych bardzo zajmujący odczyt: „O ludziach z epoki odrodzenia na zamku Wawelskim“. Odczyt był rodzajem przygotowawczej konferencji do przedstawienia.

Dotknawszy epoki odrodzenia w Polsce, prelegent przeszedł do charakterystyki Zygmunta Starego, niezmiernie barwnej i na ostatnich źródłach opartej, poczem rozwiódł się nad charakterystyką królowej Bony, kształtowaniem się charakteru wychowanego przez nią „jedynaka królewskiego“ i nad jego trzema małżeństwami.

Wykład, utrzymany w formie swobodnej pogawędki odznaczał się wyborem naszkicowaniem tła historycznego i gruntownym, wykazującym szerokie studia wniknięciem w charakter postaci, które w trylogji zygmuntońskiej odgrywają wybitne role.

W miarę opowiadania urozmaicał materiał anegdotyczny historii, służący do oświetlenia i uplastycznienia wprowadzonych na scenę dziejową ludzi. Charakterystyki Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, Bony, Barbary Radziwiłłówny, Elżbiety austriackiej i Katarzyny Rakuńskiej przeprowadził poeta świetnie i oparł na studjach sumiennych. Tłumnie napelniająca sale publiczność nagrodziła prelegenta rzęsiestymi oklaskami.

Konfiskata. Na mocy rozporządzenia Komitetu do spraw prasowych skonfiskowana została powieść p. Tadeusza Jaroszyńskiego p. t. „Wieczny płomień“ wydana nakładem księgarń Ferdynanda Hoesika.

Powieść osnuta jest na tle epizodów wielkiej kampanji Napoleońskiej.

Kraków o Wilnie. „Architekt“ miesięcznik wychodzący w Krakowie pod kierownictwem wytwornego estety, prezesa Polskiej Sztuki Stosowanej, p. Jerzego Warchałowskiego, interesuje się bardzo żywo kwestjami artystycznymi nie tylko Krakowa i Galicji, ale i innych dzielnic polskich. Rozwój budownictwa polskiego w Warszawie czy Poznaniu, pamiątki naszej artystycznej przeszłości gdziekolwiek się znajdują omawia się w „Architekcie“ zawsze bardzo obszernie i fachowo. Tej tradycji wierny, poświęcił interesujący miesięcznik swój

ostatni (grudniowy) numer prastarej, jagiellońskiej ongiś stolicy.

Wilno (wrażenia) — oto tytuł wyczerpującego feljetonu redaktora „Architekty“, w którym autor daje barwny opis tego, co z dawnych lat w nadwilejskim grodzie się jeszcze zachowało. Uroczę położenie Wilna, historyczne jego pamiątki, wysoce artystyczny charakter jego dawnych ulic i zaułków znalazły w p. Warchałowskim wrażliwego tłumacza widzianego piękna i odczutyh nastrojów. Numer ilustrują prócz rysunków i odbitek w tekście, artystyczne fotografie p. Jana Bulhaka i piękna kolorowa plansza według pastelu Ferdynanda Ruszczyca.

Komitet pomnika Chopina. Władza naczelna zatwierdziła pp.: Celsa Fabianiego, Fr. Karpińskiego i dr. Wład. Rabskiego w charakterze członków komitetu budowy pomnika Chopina. Po tym dopełnieniu komitet budowy składają pp.: Maurycy hr. ordynat Zamojski, jako prezes; Wacław Kwiatkowski, jako wice-prezes; Michał Ordega, jako skarbnik, oraz członkowie pp.: Cels Fabiani, Antoni Jędrzejewicz, Franciszek Karpiński, Hieronim Kondratowicz, Stanisław Pfeiffer, Władysław Rabski, Mikołaj Tołwiński i Wincenty Urbański.

W tych dniach komitet ma powziąć stanowcze decyzje w sprawie budowy pomnika.

O marjawitów. Dyrektor departamentu wyznań obcych p. Mienkin, podczas swej ostatniej bytności w Warszawie, pomiędzy innymi sprawami, zaznajomił się z materjalnym stanem parafji marjawickich.

Sprawy gminne. Ministerjum spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów w Królestwie Polskim przedstawienia danych, ile gminy corocznie wydatkują na utrzymanie administracji gminnej, na jakie działy administracyjne przypadają największe wydatki, a również jakie wynagrodzenie otrzymują funkcjonariusze gminni.

Pokłady węgla. W majątku Krośniewicach w pow. Kutnowskim odkryto obfite pokłady węgla brunatnego na przestrzeni 206 morgów, których własność przyznano właścicielowi majątku, p. Rembielińskiemu.

Budżet m. Kielc. Projekt budżetu m. Kielc na r. b. przewiduje przychodu 77,531 rb., wydatków 64,208 rubli, w tym na szkolnictwo, instytucje dobroczynne i użyteczności publicznej 7,642 rb. i na porządku miejskie 14,076 rb. Rajcomie miasta cieszą się zapewne z poważnej pozostałości budżetowej w sumie 13,123 rb., za to mniejby mieli racji do uciechy, gdyby wniknęli głębiej we wszystkie niezaspokojone potrzeby miasta, na których pokrycie nie wystarczałoby nawet dziesięciokrotnie wziętego rezerwu z roku bieżącego.

Z Cesarstwa.

O ucieczkę z więzienia. Saratowski sąd okręgowy rozważał przed paru dniami sprawę 10 katorżników, odbywających katorgę bezterminową za różne zbrodnie. Oskarżono ich o usiłowanie ucieczki z więzienia. W czasie rozpraw sądowych więźniowie oświadczyli, iż symulowali tylko przygotowania do ucieczki, chcąc zwrócić uwagę na rozpaczliwe położenie, w jakim znajdowali się w celi № 33. Więźniowie wymierali tu masowo. Niedawno jeszcze w celi tej było 130 więźniów — obecnie pozostało tylko 30. Stu umarło. Wszelkie próby o przetranszowanie do innej celi władza więzienna pozostała bez skutku. Dano inną celę dopiero wówczas, gdy oskarżeni zrujnowali ścianę zewnętrzną. Sąd okręgowy skazał 5 oskarżonych na 30 dni więzienia całkowego, tj. na minimum kary. Pozostałych uniewinniono.

Głód. Z Rosji dochodzą wiadomości, że wskutek nieurodzajów w wielu miejscowościach ludności zagraża głód. W gub. jeniejskiej i w kraju Krasnojarskim i Aczyńskim chłopcy posiadają trochę kartofli, które starczą im jednak na czas bardzo krótki. W gub. irkuckiej panuje głód w okręgach Bałagan i Bogatowo. Od jesieni już chłopcy, wśród których szerzy się gwałtownie tyfus, nie mają chleba. W stepach turgajskich panuje głód i tyfus w 15 kolonjach rosyjskich. W gub. wołyńskiej zbiór był o 11 mil. pudów mniejszy niż w roku ubiegłym. Ceny znacznie wzrosły. Również nieurodzaje objęły cały Kaukaz. Chłopcy masami emigrują do Turkiestanu, Persji i Ameryki

KSIĘGARNIA Gebethnera i Wolffa

w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Z Teatru Wielkiego. Zupelnie niespodzianie dowiadujemy się, że dyrektor Lelewicz z częścią swego towarzystwa zdecydował się nagle opuścić Lublin. Dzisiaj p. Lelewicz daje pożegnalne przedstawienie, na które złożą się: „Straszny dwór“ — prolog „Słodka dziewczyna“ II akt, „Halaka“ III akt, „Druciarz“ II akt. Na zasadzie zebranych przez nas informacji możemy powiedzieć, że p. Lelewicz wyjeżdża do Sosnowca wraz ze składem opery i operetki; jedynie panie Szafrąńska i Karska oraz pp. Justjan i Miłosza nie przyjmują udziału w tej imprezie. Z zadowoleniem dowiadujemy się, że doskonały nasz zespół dramatyczny pozostaje nadal w Lublinie, i w powiększonym składzie podejmie w tych dniach na nowo pracę. Obszerniej napiszemy o tym w najbliższym czasie.

Bal artystyczny. Wobec wyjazdu części personelu teatru lubelskiego obowiązki gospodarzy balu maskowego w salach Resursy Kupieckiej dnia 2-go lutego przyjęli na siebie pozostali artyści dramatu, opery i operetki. Lista organizatorów balu przedstawia się więc następująco. Protektorat: Pp. Zofja Dobrucka, Jadwiga Salkowska, Walerja Zarzecka, Edward Kołaczkowski, Teofil Łaskiewicz, Piotr Ostromecki i Zygmunt Sobieszkański.

Komitet organizacyjny: dr. Adam Brzeziński, Wacław Filochowski, red. Witold Giełżyński, Kazimierz Głębocki, red. J. Guzowski, mec. Janiszewski, red. Wacław Kryński, Michał Michniewski, Feliks Moskalewski, Konstanty Kietlicz-Rayski, Edward Wilczyński, Wacław Żelistański.

Ze strony artystów: L. Karska, J. Świerczewska, A. Szafrąńska, E. Urbańska, J. Werner, J. Zielińska, J. Borowski, K. Borowski, K. Justjan, M. Kagan, Wł. Łuczak, A. Miłosza, M. Rutkowski, E. Szrott, Fr. Szymański i Wybranowski.

Sprawa drożdżowni. Zdaje się, że zapoczątkowanie Techników nie da nam jeszcze tak uciążliwego światła w sprawie zakupu drożdżowni lubelskiej. Dowiadujemy się bowiem, że byli właściciele odmówili wszelkich wyjaśnień Technikom, nie uznając kompetencji delegacji Techników, jako sądu polubownego jednostronnie wybranego. Natomiast, czując się poszkodowanymi tak niedawno jeszcze na szpaltach „Dwugroszowki“ wychwalaną akcją ratunkową i obywatelską, gotowi są złożyć swoją sprawę w ręce prawidłowo wybranego sądu polubownego. Miejmy więc nadzieję, że sąd ten przyjdzie do skutku — i ostatecznie sprawę rozstrzygnie. Byli właściciele gotowi są także zwrócić wszelkie koszty i wydatki, aby tylko się od „akcji ratunkowej“ — uniezależnić.

Z Tow. Krajoznawczego. Dnia 1 lutego o godz. 5 popołudniu w lokalu własnym (Krakow. Przedm. 58, m. 10) odbędzie się miesięczne zebranie członków, na którym p. Konstanty Kietlicz-Rayski wygłosi odczyt „O sztuce ludowej“, oraz omawiane będą sprawy bieżące. Będzie to ostatnie zebranie przed ogólnym walnym zgromadzeniem, które odbędzie się dnia 8 lutego.

Zabawa taneczna. Zgodnie z programem zabaw karnawałowych w Tow. Muz. „Harmonia“, w sobotę dn. 31 b. m. odbędzie się w siedzibie Tow. (Królewska 15) zabawa taneczna.

Ceny wejścia zwykłe: dla członków, ich rodzin i wprowadzonych pań kop. 40, dla wprowadzonych panów 60 kop. od osoby.

